

MAROTY MUSIC

Christoph Titz „When I Love“ (Maroty Music)

Drugi solowy album Christopa Titzta w bardzo subtelny sposób pogłębia jego debiut „Magic“ z roku 2004..., a przede wszystkim wprowadza bardzo szeroką paletę jego własnych muzycznych światów.

Ten urodzony w Aachen, a żyjący i pracujący w Berlinie wyjątkowy trębacz, porusza się od początku swojej kariery z lat 90. w kręgach jazzowych. Stara się jednak unikać stereotypów, które ten rodzaj muzyki w sobie zawiera. Można by obawiać się powielania (wystarczająco często naśladowanych) takich sław jak Miles Davis czy Chat Baker. Christoph unika naśladowania stylu świetnych poprzedników, budując oryginalny, własny. I dlatego muzyka z „When I Love“ ponownie, w bardzo wysmakowany sposób, trafia w gusta koneserów. Nie jest to jednak tradycyjna płyta trębacza jazzowego. „Wszyscy moi idole wierzyli w siebie i tworzyli własną muzykę, pod którą mogli się podpisać obiema rękoma... Tego trzeba się trzymać, kiedy się podąża za swoją namiętnością. Ja nigdy nie tworzyłem czegoś, co odpowiada jakiemuś ideałowi, albo co się będzie dobrze sprzedawać, moja muzyka to mój język, moje słowa, których się nauczyłem, albo gdzieś usłyszałem. Co zaś się tyczy dążenia za moimi pomysłami, jestem bardzo uparty. To jest dla mnie prawdziwa potrzeba: właśnie taką muzykę, dokładnie tak chcę tworzyć...” – twierdzi protagonista uśmiechając się. I w tej wypowiedzi można usłyszeć szczerłość. Dokładnie to miał na myśli.

Christoph Titz jako rozchwytywany muzyk studyjny i koncertowy (dopiero co nagrywał dla nowego albumu Sary Connor) potrafi oczarować zarówno publiczność sobotnich castingshows jak i dobrze rozebraną widownię ogromnych festiwali jazzowych. Tournee po Kubie, Bliskim Wschodzie, Indiach i Maroku pozostawiły również wyraźne ślady na twórczości trębacza, który ciągle szuka nowych inspiracji, by przedstawić swój obraz świata dźwiękami muzyki.

„Chciałbym stworzyć przyjemną atmosferę, oddać ciepło, ale i rozbawić słuchacza, pobudzać jego marzenia, a czasem po prostu, zaprosić do tańca. To są pragnienia, którym ciągle ulegam, na które się nabieram... Dlatego jestem tak czuły na Robbiego Williamsa, Milesa Davisa, Cheta, ale też na ballady Metallici. Innym znów razem ulegam urokowi Coltrane, Tomasza Stańki albo AC/DC live. Chętnie też wsłuchuję się w marokańską muzykę lub afro, latin czy też coś nowoczesnego, jak Stockhausen... One wszystkie mają coś wspólnego: są szczere. Wszystkie one zawierają, mimo tak ogromnych różnic, ciepło i energię. To dlatego nas oczarowują.”

Taki właśnie jest album „When I Love”, w którym utwór tytułowy uszlachetniła swoją uwodzicielską poezją miłosną amerykańska poetka Jen. Christoph ma przy sobie niezawodnych muzyków, którym świadomie daje dużo przestrzeni i wolności.

I tak właśnie brzmi to, co Christoph Titz kocha... niezmiernie głęboko osobista muzyka, w której jazz z całą pewnością, jest tylko jedną z barw...

MAROTYMUSIC

info@marotymusic.com